GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spolki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 89. We Wtorek dnia 14. Kwietnia. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Anglia.

Z Londynu, dnia 4. Kwietnia.

Już od trzech dni toczą się w Izbie niższéj obrady nad prawami zbożowémi, ale nie doprowadziły do żadnego rezultatu, wyjąwszy, że tym sposobem zdania niektórych znamienitych członków parlamentu i rządu bardziéj wyświecone zostały. A tak dowiedziano się między innémi, że Minister handlu, P. Labouchere, stałe cło zbożowe 7 albo 8 szelongów za najstósowniejsze poczytuje, wszelako pod tym warunkiem, aby przy wielkiéj drogości, n. p. kiedyby cena pszenicy w Anglii aż do 70 szelong. się podniosła, cło to w prędko zniżającym się stosunku aż do 1 szelong. zniżono. I Sekretarz Irlandyi, Lord Morpeth, za stałem cłem się oświadczył. Ale obaj Ministrowie oświadczyli, że to ich tylko osobistém zdaniem, a Lord J. Russell dotychczas wcale się nie odezwał. Sir R. Peel poczytując wszystkie dotąd zaproponowane zmiany za niedostateczne i do wykonania niepodobne, sądził, że terazniejsza skala cła zawsze jeszcze najstósowniejsza. Ponieważ zaś Izba Niższa wczoraj wieczorem się odroczyła, nie postanowiwszy dalszéj kontynuacyi obrad, wniosek Villiera aby akt parlamentowy Jerzego IV. pod względem wprowadzenia zboża z za granicy przejrzano i wskrzeszono, zupełnie usunięty; cała dyskussyja na niczém się kończy i sprawa ta tylko przez ogłoszenie nowéj mocyi powtórnie wniesioną być może, jeżeli przeciwnicy praw zbożowych na tém odmówieniu zaprzestać nie chcą.

Kuryjerowi donoszą z dobrego źródła z Konstantynopola z dn. 11. Marca, że Porta pomocy Rossyi wezwać postanowiła, gdyby Mehmed Ali przed upływem miesiąca bieżącego do przyjęcia słusznych warunków się nie skłonił. W tym razie dwa korpusy Rossyjskie pod rozporządzenie Turcyi stawione zostaną; Sinope przeznaczono na główną kwaterę dla wojsk posiłkowych Rossyjskich. Rossyja ma teraz na morzu Czarném 220 (?) okrętów, a między témi samych okrętów wojennych 40.

O teraźniejszém położeniu rzeczy w Hiszpanii tak się Morning-Chronicle odzywa: « Zapatrując się na postępowanie rządu hiszpańskiego, raczéjby sądzić należało, że armia francuzka konstytucyą i jéj rękojmie zwaliła, nie zaś, że potęga hiszpańska ultrarojalistów pokonała. Rząd hiszpański całkiem jest zajęty reakcyą i mocno się równa rządowi francuzkiemu po roku 1815.; tu jak tam jest tenże sam systemat, aby konstytucyą unieważ-

żnić, na wybory za pomocą kroków gwałtownych, przekupstwa i zastraszania wpływać, wolności municypalne podkopywać, wolność druku krępować, prawo wojenne ogłaszać, liberalistom utratą wolności odgrażać i pozyskanéj tym sposobem władzy na to używać, aby w najnieuczciwszy i najdowolniejszy sposób pieniądze zgromadzać i takowe znowu w równie nieuczciwy i dowolny wydawać sposób. Nie zdolny do zawarcia pożyczki i gardzący nawet poprzedniemi układami z wierzycielami skarbowemi, gabinet hiszpański zamyśla za przeszło 2000 milionów realów pieniędzy papierowych w obieg puścić. Powinienby on raczéj zaraz assygnaty wytłaczać kazać i takowe wydawać, dopókiby wartości nie straciły, t. j. łupić, dopóki bankructwo nie nastąpi. Nie dziwi nas, że mężowie, jak Caballero i Lopez, rozpaczają. Zamiast zawarcia traktatu handlowego, któryby dochody naprawił i środków do zaspokojenia wierzycieli skarbowych nastręczył, przemyśla tylko gabinet hiszpański nad wymuszeniem teraźniejszego systematu prohibicyjnego przez zwiększenie siły celnéj, będącéj całkiem w ręku jednéj kompanii hiszpańskiéj, która, podług wiadoméj prawości wszystkich kompanii hiszpańskich, li tylko monopolium przemycania z tego utworzy. Przykrą jest dla nas rzeczą, że w tych samych pismach publicznych, które o haniebności i tyrańskich prawach moderadosów donoszą, znajdujemy twierdzenie, iż dyplomacya angielska postępowanie takowe pochwala, iż się z liberalistami poróżniła i wnioski Pana Arguellesa wyszydzała. Nie wierzymy bynajmniéj tym potwarzom. Niechaj Anglia sądzi być rzeczą najrozumniejszą nie mieszać się do spraw hiszpańskich, ale czystém niepodobieństwem, żeby ona sprawy tego stronnictwa bronić miała, które jest tak zgubne dla wolności hiszpańskiéj i korzyści Anglii i z wszelkiéj wiary ku wierzycielom państwa się urąga. Pismo naszego w głównéj kwaterze będącego korrespondenta kreśli zasmucający obraz położenia rzeczy przed zdobyciem Castelloty. Karoliści o obronie Aragonii zwątpili. Słychać, że dowódzcy karolistowscy do Biskai i Nawarry wtargnąć zamierzali. Wicekról stósownych chwycił się środków dla zapobieżenia temu. Gdyby jednakże mimo to Balmasedzie się udało dostać się do Biskai, tedy Espartero albo oblężenia Morelli i Cantaviei zaniechać albo prowincyę całą na łup karolistom poświęciłby musiał.

H i s z p a n i a.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Pismo z Girony z dn. 24. Marca donosi, że Junta z Bergi i Generał Segarra d. 21. Cabrerę naczelnym wodzem armii w Katalonii, Walencyi, Aragonii i Murcyi uznali. Stało się to na publicznym placu w Berga w przytomności wszystkich wojsk, a po ukończeniu tego obrzędu Te deum odśpiewano.

A u s t r y a.

Z Preszburga, dn. 31. Marca.

(*Z Gaz. Powsz.*) — Reskrypt królewski, dotyczący się wolności mówienia, na umysłach wszystkich umiarkowanych członków sejmowych przyjemne zrobił wrażenie. Opozycya natomiast upatruje w tém prawdziwe potwierdzenie swego dawnego, a nawet nowego zażalenia. Aby czytelnicy zagraniczni sami rzecz tę dokładnie ocenić mogli, wypada nam tu cały tok rzeczy wyjaśnić. W Węgrzech jedno tylko jest prawo, wkładające na zbrodnią stanu bez najmniejszéj różnicy karę śmierci. Baron Wesseleny zaś i kilka innych osób w ustnéj mowie na zgromadzeniach, a gazeciarz Kossutz piśmiennie do tego zapomnieli się stopnia w swych gwałtownych wybuchach, że rząd po długiém ociąganiu się nareszcie zmuszonym się być widział, pierwszego z nich w stanie wolnym, a drugiego w więzieniu pod sąd oddać, a ten skazał ich na kilkoletnie uwięzienie. Baron Wesseleny przecież dla poratowania swego słabowitego zdrowia otrzymał wolność udania się do Gräfenberga. W braku wyraźnego prawa na obecny szczególny przypadek, zawyrokowali sędziowie na mocy używanego często dawniéj „zwyczaju,“ który, jak wiadomo, w Węgrzech zawsze brak prawa istotnego zastępuje. Wyrok takowy mocno oburzył opozycyą; krzyczano z całego gardła na trwogę, poczytywano wolność mówienia za zniszczoną i utyskiwano nad nadużyciem władzy sądowéj, obwieszczając nadto zasadę, że słowami zbrodni stanu popełnić nie można — niedorzeczność, któréj w żadném konstytucyjném państwie na całéj kuli ziemskiéj słuszności nie przyznają, i która równie mało się zgadza z naturalnym rozumem, jak z prawnym porządkiem. Dla zapobieżenia więc na przyszłość w części skargom o nadwerężenie prawnych form sejmowych, częścią także dla uzupełnienia prawa, stanowiącego różne stopnie zbrodni stanu, a razem oczywistego zabezpieczenia każdéj pojedynczéj osoby, wniesiono na sejmie o ułożenie stanowczego prawa o tym przedmiocie. Opozycya zaś, któréj przed wszystkiém o to tylko chodziło, aby sobie zapewnić możność dopuszczania się i nadal bezkarnie wszelkich pocisków i potwarzy, albo obwiniania w razie przeciwnym rządu o nadużycie władzy, opierała się od samego początku temu wnioskowi i

ciągle przy zupełnéj wolności mówienia obstawała. Skoro więc Stół magnatów przesłany im w téj mierze od stanów wniosek odrzucił, postanowiły one, aby danego już przyzwolenia na zażądane nabory do wojska nie pierw i nie inaczéj do Stołu magnatów odesłać, jak tylko równocześnie z zażaleniem względem wolności mówienia *), i tym sposobem niejakoś na Stół ten przymus moralny włożyć. (*Dok. nast.*)

Rozmaite wiadomości.

Teraz powszechném w Niemczech mniemaniem, że autorem dzieła: «Die Europäische Pentarchie« jest Dr. Goldmann w Warszawie, który obecnie na rozkaz rządu rossyjskiego do Sztutgardu wyjeżdża a późniéj w Frankforcie nad M. w funkcyi agenta rossyjskiego osiędzie. Pan Goldmann rodem Saxończyk, ale w skutek emigracyi i innych stósunków naturalizowanym teraz Rossyaninem.

Nic pod słońcem nowego. — Doktora Gall uważano dotychczas za wynalazcę kraniologii (nauki o czaszkach), Lecz temu zupełnie zaprzeczyć można. Już bowiem w roku 1522 Jan z Głogowa, professor przy uniwersytecie krakowskim, wydał drukiem w Krakowie dzieło pod nazwą: de Anima, w którem nie tylko, że istotę nauki o czaszkach wyłożył, ale nawet na przyłączonéj rycinie organa na ten sam sposób jak doktor Gall oznaczył. Pewien uczony Polak, będący w Paryżu, zapytał doktora Galla, ażali mu znana ta książka, lecz zaprzeczającą otrzymał odpowiedź. Podobnież i Lawatera miano dotychczas za pierwszego tłumacza rysów twarzy, a konwersacyjny słownik Brockhausa przyznał mu prawo ku temu. Atoli już w r. 1532 Grzegorz z Sanoka, w tedy professor przy uniwersytecie krakowskim, wydał drukiem pismo pod nazwą: Enchiridion physiognomiae, w którem jak najdokładniéj całą naukę o fizyjognomii wyłożył, i tak cnoty jak i występki ludzkie z rysów twarzy wyczytywał. Ktoby w téj mierze miał jaką wątpliwość, może się zgłosić do uczonego senatora Soczyńskiego w Krakowie, w którego bibliotece obiedwie tu przytoczone rozprawy się znajdują. Z dziennéj kroniki uniwersytetu Jagiellońskiego zasięgnąć można wiadomość, że już przed trzystu laty obadwaj wyż wzmiankowani professorowie publiczne odczyty o kraniologii i fizyjognomice miewali.

*) W téj chwili donoszą, że wniosek ten większością trzech głosów także i Stół stanów odrzucił, a przychylenie się do naborów wojskowych ma być niezwłocznie do Stołu magnatów odesłane.

Złoty wiek dla artystów w Paryżu. — »Zaiste, za naszych czasów powiedzieć można, iż koncercistom, śpiewakom, tancerzom i aktorom, podobnie jak i śpiewaczkom, tancerkom i aktorkom, pieczone gołąbki same lecą do gąbki!« Tak się wyraża na pół żartobliwie a na pół poważnie pewien feuilletonista dziennika National, pod względem ostatniego panny Mars benefisu. Jakoż w saméj rzeczy słuszne jest zdanie jego, że dla artystów za naszych czasów pojawił się wiek złoty, podczas gdy inni śmiertelni tylko żelazny w około siebie widzą. Słusznie on utrzymuje, a szczególniéj co się tycze Paryża, że gdyby Gilblas, Melchiora Zapatę odwiedził teraz w Paryżu, zastałby go w wytworném pomieszkaniu w najpiękniéjszéj dzielnicy miasta, albo jako właściela dóbr i pałacu comme il faut. Gdy w naszych szczęśliwych czasach jaki Melchior w podróż się udaje, zaraz jedzie cztérma końmi extra pocztą i z przepychem większym niż pan milijonowy. Twarde suchary, które niegdy ów Melchior w podróży swéj do Madrytu w zimnéj wodzie rozmiękczał, zamieniły się teraz w najsmaczniejsze biszkokty, które nasz Melchior w winie Cheres lub Constancia macza i zajada. Gdy inne kunszta i umiejętności, a najszczególniéj literatura chleba żebrze, koncerciści i aktorowie żyją w kraju, który mlékiem i miodem płynie. A co się tycze sławy, ta ich pod niebiosa wynosi! Wnijdźcie do lada czytelni: dwudziestu dziennikarzy rotrąbiają sławę prima donny tak, że aż ich płuca bolą! Dopiero wczoraj przyszła ona jako nieznajome stworzenie z szkoły spiewania z zapłakanemi oczyma do nas, dzisiaj już jak baranka na ófiarę ją stroją i na deski prowadzą; otwiera usta, wszyscy słuchacze biją czołem przed nowem bóstwém, a nazajutrz sława jéj rozchodzi się po całéj kuli ziemskiéj od Rossyi aż do Ameryki, od Petersburga aż do Przylądku dobréj Nadziei! W przeciągu jednego wieczora wznosi ona dla siebie taki kolos sławy, jak wieże przy katedrze w Strasburgu, podczas gdy największe genijusze wieku naszego dla wzniesienia dla siebie skromnéj wieżyczki w zawodzie umiejętności, literatury i polityki, całe swoje życie prześlęczyć muszą! — Genijusz, odwaga i patryjotyzm, pracują w pocie czoła i giną, żadna gałązka wawrzynu nie uwieńcza ich skroni! — Żadnéj xiężniczki teatralnéj nie spotyka w Paryżu to nieszczęście, aby co wieczora świeżego nie odniosła tryjumfu i wieńcem laurowym ozdobionia nie kładła się do łóżka! — Na wszystkich rogach i kończynach naszéj stolicy, jaśnieją dużemi głoskami wyciśnięte

kolosalne uwiadomienia, upominające się o haracz dla ladajakiego półbożka Cavatino lub też bogini Entrechat. Poprzylepiane karty są w prawdzie czarujące Cyrcy; ledwo że ci na myśl wpadło, już zostałeś ich jeńcem, osłem lub wołem, którego nieszczęsna ta czarodziejka do swego wozu tryjumfalnego zaprzęgła! Benefisy aktorów i aktorek w Paryżu są oczewiste weksle na sakiewki publiczności, a weksle te wyrastają teraz tak prędko jak grzyby z ziemi, co większa, wydają one taki sam skutek, jak jadowite grzyby Szamanów u Czukczow w Syberyi; to jest, sprawiają odurzenie i ślepotę. Orfej był partaczem w porównaniu z naszemi śpiewaczkami; za nim, gdy grał i śpiewał, tylko drzewa i kamienie po ulicach biegały, za naszemi artystkami, gdy zaśpiewają lub zagrają, biegną i skaczą pięcio-frankowe monety, choćbyś nawet sakiewkę swą jak najmocniéj i rękę na niéj położył. Panna Mars daje sztukę na swój benefis, bilet kosztuje tylko 25 franków; panna Rachel daje benefis, bilet kosztuje tylko 25 franków; panna Elssler podobnież; panna Garcia podobnież, potém następują śpiewacy i tancerze i concerciści — słowem, bilety kosztujące 25 franków nie mają końca. Wampyry wysysają krzew z ludzi, ale czemże jest krew? — Pieniądze, to dusza świata! Każdy benefis, który się podoba, albo umie zwrócić na siebie publiczności uwagę, niesie 15 do 20 tysięcy franków czystego dochodu. Dwadzieścia tysięcy franków za jeden wieczór, we dwóch godzinach zagarnąć do kieszeni, co za kosztowna i przyjemna rozrywka! Za taką cenę wiara w benefisy, wkrótce zjedna sobie więcej kapłanów, niż wszystkie religie na świecie, jeżli tylko prawowierni dla przewyższenia Jowisza w złotym deszczu, do ich świątyń cisnąć się nie poprzestaną. — Nie mówilibyśmy nic, gdyby to jeszcze byli artyści, którzy około kunsztu rzeczywiste położyli zasługi! Lecz przeciwnie, każdy partacz teatralny, mniema się już być upoważnionym aktorem, artystą z łaski Boga! „Co to za wielki mąż!“ rzekłby Moliere za swoich czasów. A cóż powiemy o kunszcie? — Gdy Mojżesz był na górze i rozmawiał z Bogiem, żydzi zrobili sobie złotego cielca i tańczyli w około niego, aż pokąd Mojżesz nie pojawił się z tablicami przykazania, wtedy wszelkim pogańskim uroczystościom koniec położył. Ale zepsuty rodzaj ludzki przez swoje szaleństwo dał do poznania, że do wnijścia do świętéj ziemi jeszcze nie jest zdatny, i przez czterdzieści lat mąż boży prowadził go po puszczy, aż pokąd rozumniejsze pokolenie nie wyrosło, godne do ziszczenia przyrzeczeń bozkich! Tak wszystkim się powiedzie, którzy kunsztem za złoto frymarczą i nikczemne bałwochwalstwo wykonywują. (Roz. Lw.)

OBWIESZCZENIE.

Ogłoszone już w oddzielnym programie wyścigi, poprzedzi dnia 2. Lipca r. b. wyścig o nagrodę 300 Tal., które Najjaśniejszy Pan najłaskawiéj przeznaczyć raczył.

Warunki są: Konie ulęgłe w państwie Pruskiém, będące własnością członków towarzystwa — 1000 prętów — podwójne zwycięztwo — waga: 3letnie 114 funtów, 4letnie 131 funtów, 5letnie 139 funtów, 6letnie 143 funt.; klacze i wałachy 3 funty mniéj.

Poznań, dnia 9. Kwietnia 1840.

Willisen, Wice-Prezes. Bitter, Sekretarz jeneralny towarzystwa polepszenia chowu koni, rogacizny i owiec w prowincyi Poznańskiéj.

OBWIESZCZENIE.

W powiecie Mogilnickim są dobra do wypuszczenia w dzierzawę od Św. Jana r. b. na lat 12 do 18, które mają wysiewu oziminnego w trzechpolowém gospodarstwie 600 wierteli, siana wozów 300, czynszu 400 tal., propinacyą przynoszącą 200 tal., letnie rybołóstwo 82 tal., wolne mléwo, cegielnią i wapniarnią. Na dzierzawę tę żąda się kaucyi 4000 tal. i półroczną dzierzawę naprzód. — O rzeczonych dobrach dowiedzieć się można u Karpińskiego, Dyetaryusza Ziemstwa.

Poznań, dnia 6. Kwietnia 1840.

Pan L. Auerbach, mieszkający na rogu ulicy Szerokiéj i Garbar pod Nr. 86., umieścił w Poznańskiéj gazecie Nr. 88. z d. 13. Kwietnia 1840 doniesienie, którém poleca znaczny zapas robót ślusarskich, uskutecznionych przez tutejszych najlepszych ślusarzy.

Dla naszego usprawiedliwienia widzimy się powodowanymi zaprzeczyć temu, gdy żaden z podpisanych ślusarzów ani takich robót nie wykonał, ani też Panu Auerbach dostarczył.

Poznań, dnia 11. Kwietnia 1840.

Fryderyk Lischke. Schnierstein. Grunwald. Werner. Świątkowski. Weiss. Schortau. Lipiński. Maliński.

Sprzedaż owiec.

100 sztuk poprawnych, do przychowku zdatnych maciorek, ma Dominium Klein Räudchen — w Szląsku — jednę milę od Bojanowa, do sprzedania.